

Od manifestacji do kolacji, czyli jak ocalić tradycję pierwszomajową

Ducha Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego udało się zaprosić na biesiadę przy okazji trzydniowej konferencji naukowej w Ciążeniu, zatytułowanej *Literatura i rytuały*. Przedmiotem jednego z wystąpień stały się najbardziej znane zabytki z całej epoki PRL-u, jakimi są wiersze pierwszomajowe. Referent analizował poetykę tych dzieł, ich schematy i niektóre od nich odstępstwa. Dowodził, iż nie tylko pełniły funkcję swego rodzaju rytuału zastępczego, to znaczy opisywały idealny scenariusz pochodu, lecz także rozwijały hiperbolicznie jego wizję, wedle której ulicami miasta idzie cały postępowy świat ku świetlanej przyszłości, zjednoczony „walką o pokój” i zawsze wspierany przez przyjazne okoliczności meteorologiczno-przyrodnicze dojrzałej wiosny. Za doskonałą syntezę tego poetyckiego rytuału, streszczającą obligatoryjne motywy, został uznany wiersz Gałczyńskiego *Pierwszy Maja*.

Prosta konstrukcja utworu przypomina zarówno chaotyczną impresję, jak i nazbyt pośpieszną inwentaryzację. W hybrydycznym szeregu wyliczeniowym wszystko miesza się ze wszystkim, niekiedy nawet bluźniąc rozumowi. Zarazem jednak w tym spontanicznym bałaganie podskórnie tkwi przemyślna dyscyplina formalna. Przejawia się nie tylko w rytmie. W zgodnej enumeracji maszerują szereg za szeregiem, ramię w ramię, czyli głoska w głoskę, słowa zespolone tymi samymi myślnikami oraz przyimkami „i”, „z”, chociaż w paru miejscach te ostatnie dopuszczają się zdrady wobec narzuconej funkcji wyrażania łączności. Konsekwentnie pojawiają się rymy w układzie krzyżowym, ale wyłącznie przybliżone, a więc sprawiające wrażenie wolności w tym wysoce zorganizowanym tłumie słów. Ponadto zdarzają się zaskakujące zestawienia semantyczne. W końcu jednak owe pozory demokracji spina kłamra dyscyplinująca je w puencie jednoznacznym wezwaniem wzmocnionym jedynym rymem dokładnym. A cały ten wiersz brzmi i wygląda tak:

Dnie – i noce;
Wieś – i miasto;
Kłos – z kłosem;
Gwiazda – z gwiazdą;
Okręt – z banderą;
Most – z mostem;
Rzeźbiarz – z szoferem;
Warszawa – z Moskwą;
Kielnia – z ręką;

Morze – z lądem;
Robota – z piosenką;
Poeta – monter;
Z bielą – czerwień;
Pług – z pługiem;
Z werblem – werbel;
Z kwiatów – bukiet;
Łódź – Szczecin;
Cynk – z żelazem;
Słońce – świeci;
Razem!

Dzień drugi konferencyjnych obrad przypadł 8 czerwca i zamykał się tradycyjnym wieczornym bankietem, zwyczajowo nazywanym „uroczystą kolacją”. Przywołany cytatem Gałczyński chętnie zgodził się na dokonanie okolicznościowej autoparodii, gdyż prywatnie za życia wielokrotnie ujawniał większe upodobanie do rytuału kulinarnego niż komunistycznego i częściej czcił Bachusa niż Lenina. A dowiedziawszy się, że w Polsce dawno zmienił się ustrój, przystał ochoczo nie tylko na publiczne wygłoszenie swej autoparafrazy, lecz także na jej publikację.

Tak powstał utwór, który zespolił aż trzy rytuały: konferencyjnej uczyty, przypisanego do niej od jakiegoś czasu okolicznościowego deseru poetyckiego, a także toastu. Tytułem wiersza stała się jednak data, której historia raczej nie zapamięta, oznaczając czerwoną cyfrą w kalendarzu, a prędko zapewne ujdzie nawet z pamięci uczestników konferencji. Wiersz, realizując poetykę pierwowzoru, miesza motywy przyrodniczo-meteorologiczne z personalno-konwersatoryjnymi, architekturę z umeblowaniem sali, a przede wszystkim – z nagromadzeniem elementów jadłospisu. I – co muszę odnotować z niejaką przykrością – właśnie to ostatnie pole semantyczne zakwitło najśmielszą hiperbolą, gdyż poetę poniosła fantazja kulinarna – daleko poza krawędzie nakrytego stołu i realizmu, tym razem kapitalistycznego.

Ciążeń nad Wartą, w czas powodzi roku 2010.

Konstanty Ildefons Gałczyński

Ósmy Czerwca

Dnie – i noce;
Dziś – i przeszłość;
Park – z pałacem;
Z krzesłem – krzesło;
Smak – z zapachem;
Z jestem – będę;
Z jadłem – talerz;
Byt – z obrzędem;
Waza – z zupą;
Z cukrem – kawa;
Z deszczem – upał;
Z szyją – krawat;
Z tezą – teza;
Uczta – z teorią;
Ząb – z protezą;
Z kalorią – kaloria;
Z jajkiem – tatar;
Nóż – z widelcem;
Z papryką – sałata;
Z sercem – serce;
Dzban – z herbatą;
Wino – z czystą;
Nogi – z białem;
Profesor – z magistrem;
Stek – z musztardą;
Z szynką – szparag;
Przełyk – z gardłem;
Z parą – para;
Usta – usta;
Kawał – z brodą;
Z wątrobą – trzustka;
Whisky – z lodem;
Z dłonią – łyżka;
Groch – z kapustą;
Kieliszek – z kieliszkiem;
Z pełnym – pusty;
Sos – z pieczonym;

Ciastko – z ciastkiem;
Ze śledziem – majonez;
Trunek – z toastem;
Piano – z forte;
Z gorzelniaq – browar;
Czoło – z tortem;
Słowa – słowa;
Ze śpiewem – ogórek;
Łyk – po mowie;
Kielich – w górę;
Zdrowie!



Lukasz Zadlewski, *Krowy cz.2*